

Bez zmian

Znam człowieka, który na co dzień w zasadzie nie czyta gazet, nie słucha radia i nie ogląda telewizji. Kiedy jednak rozmawia się z nim, zaskakuje aktualną wiedzą i znajomością wydarzeń. Potrafi wyciągnąć własne trafne wnioski nie posługując się przy tym gazetowymi przykładami. Gdy my, felietoniści, skupiamy się codziennie o 8.13 nad jakimś najważniejszym politycznym wydarzeniem, ludzie tacy, jak mój znajomy, wydają się być myślami gdzie indziej. Tylko pozornie podobni są do tej części społeczeństwa, która żyjąc wyłącznie własnymi sprawami, odżegnuje się od polityki. Mamy więc trzy grupy ludzkie o różnym nastawieniu do otaczającej nas rzeczywistości, tak zwanej społeczno-politycznej. Bardzo nieliczni, potrafiący dokonywać syntezy wydarzeń, licniejsi - stale komentujący i najliczniejsi - obojętni na wszystko.

Zostawmy na razie dwie pierwsze, by zająć się trzecią. Jest najliczniejsza i dlatego do niej przede wszystkim chcą trafić media. Codziennie serwują to, co się najlepiej sprzedaje - sensację, afery, skandale i plotki oraz wypowiedzi tzw. VIP-ów. Osobnym zjawiskiem, zgodnie z modą na seriale, są nie kończące się doniesienia na wciąż ten sam temat. Wśród aktualnie emitowanych seriali informacyjnych prym wiodą: sprawa Oleksego, proces pułkownika Kuklińskiego, osąd stanu wojennego. Seriale o tematyce społecznej to: aborcja, podatki, lustracja, budżet, konstytucja. Tematy samograje, pseudo-newsy, które powiększają tylko szum informacyjny.

Przenikliwy obserwator już na wstępie działalności prokuratury wojskowej w sprawie Józefa Oleksego wiedziałby, że wszelkie działania prawne nie doprowadzą do wyjaśnienia tej afery. Chodzi o to, żeby pogadać, zarobić swoje i zrobić swoje, by tymczasem referendum uwłaszczeniowe zakończyło się tak, jak się zakończyło. W zasadzie można było wyjechać z Polski na rok, by po powrocie stwierdzić, że nadal oficjalnie nie wiadomo, kim jest agent o kryptonimie „Olin”.

Po siedmiu latach od „okrągłego stołu” i wyborów 4 czerwca 1989 roku wciąż oficjalnie utrzymuje się wersję, że Jaruzelski jest polskim patriotą i, że wprowadzając stan wojenny, wybrał mniejsze zło, na pułkowniku Kuklińskim zaś wciąż ciąży zarzut zdrady PRL-u.

Tych kilka przykładów dowodzi ileż się robi i jak ciężko pracuje, by nic się nie zmieniło. Rację zatem mają ci, którzy dystansują się od takich właśnie informacji, w przeświadczeniu, że nie usłyszą nic nowego. Dzięki takiemu podejściu nie emocjonują się niepotrzebnie, nie wypowiadają pochopnych sądów - mają rację? Z pewnością nie grozi im choroba wrzodowa, zawał, krew ich nie zaleje i żona nie zdradzi. Wsłuchują się w swój wewnętrzny barometr, który mówi im, że w takim układzie społeczno-politycznym trudno oczekiwać na jakieś istotne zmiany, czyli prawdziwe newsy.

30.10.96